

PIOTR SZTOMPKA*

Zaufanie i ryzyko w czasach zarazy

Czytelnik łatwo dostrzeże parafrazę tytułu słynnej powieści Gabriela Garcii Marqueza *Miłość w czasach zarazy*¹. Ale artykuł ten to nie jest literatura, a socjologia. Marquez nie musiał objaśniać, co to miłość. Ja muszę na wstępie wyjaśnić, co rozumiem przez tytułowe kategorie: zaufanie i ryzyko. Więc w pierwszej części artykułu przedstawię ogólne rozważania pojęciowe i teoretyczne, aby w drugiej części zastosować je do sytuacji pandemii w świecie, ale przede wszystkim w Polsce.

Przestrzeń moralna

Życie ludzkie nie toczy się w próżni, lecz w otoczeniu innych. „Żyjemy zawsze z kimś, przy kimś, obok kogoś, dla kogoś” – pisał Józef Tischner. A angielski poeta John Donne wyrażał tę samą myśl cztery wieki wcześniej: „Żaden człowiek nie jest samoistną wyspą; każdy stanowi ułomek kontynentu, część lądu. (...) Przeto nigdy nie pytaj komu bije dzwon, bije on tobie”. To stąd Ernest Hemingway zaczerpnął tytuł swojej najgłośniejszej powieści.

Fakt **społecznej egzystencji wśród innych** sprawia, że musimy z ich obecnością się liczyć, w naszych działaniach brać pod uwagę także ich interesy i aspiracje, słowem ich dobro. Aby taką wrażliwość na innych zapewnić, ta sieć relacji, jaka łączy ludzi w społeczeństwie, **przestrzeń międzyludzka**, jest przedmiotem regulacji moralnych.

Co do fundamentalnej właściwości człowieka, naturalnego sposobu odnoszenia się do innych, istnieją dwa przeciwstawne stanowiska: **cyniczne i romantyczne**. Jedno postrzega człowieka jako istotę egoistyczną i antyspołeczną, której indywidualizm musi dopiero zostać okiełznany przez narzucenie reguł kulturowych w procesie socjalizacji i kontroli społecznej. W filozofii dobrym przykładem są teorie umowy społecznej, a w klasycznej socjologii Émile Durkheim². Stanowisko przeciwstawne określa człowieka jako istotę z gruntu prospołeczną, której naturalne impulsy to sympatia, solidarność i współczucie, a dopiero nieludzkie warunki społeczne mogą takie odruchy stłumić,

* Prof. dr hab. Piotr Sztompka (ussztomp@cyf-kr.edu.pl), członek rzeczywisty PAN, Uniwersytet Jagielloński

¹ Polski przekład Carlos Marrodán: Warszawa 1994, Wydawnictwo Muza.

² E. Durkheim, *O podziale pracy społecznej*, Warszawa 1999 (1893), Wydawnictwo Naukowe PWN.

doprowadzając do izolacji od innych, egocentryzmu, konfliktu i walki. Ludzie są z gruntu szlachetni, a demoralizują ich dopiero sprzeczne z ich naturą warunki życia. Tak postrzega „naturę gatunkową” człowieka na przykład Karol Marks w teorii alienacji³ czy Erich Fromm w teorii zdrowego społeczeństwa⁴. Autorzy ci zwracają uwagę przede wszystkim na niesprawiedliwe warunki klasowe, nierówności społeczne, wyzysk ekonomiczny, jako przyczyny demoralizacji. Ale podobny efekt mogą mieć warunki polityczne, represyjne reżimy dyktatorskie czy wyjątkowe okresy kryzysów społecznych.

Ważne dla nas w obecnym kontekście jest to, że niezależnie od genezy – jako kulturowo czy sytuacyjnie narzucona (a niekiedy sparaliżowana) postawa czy też wrodzona (a niekiedy stłumiona) tendencja – ludzie cechują pewne **moralne impulsy** nakazujące troszczyć się, a w każdym razie brać pod uwagę w swoim postępowaniu dobro innych ludzi⁵. Takie impulsy moralne znajdują wyraz w szczególnych relacjach międzyludzkich, które spontanicznie waloryzujemy moralnie w kategoriach dobra i zła. Gdy istnieją między ludźmi, uznamy to powszechnie i bez większych wątpliwości za pożądane, właściwe, godne, a gdy ich brak – potraktujemy to jako symptom erozji, rozpadu tkanki społecznej czy wręcz społecznej patologii. „Żadne wolne społeczeństwo nie przetrwa długo – pisze współczesny brytyjski filozof John Gray – bez trwałych tradycji moralnych i konwencji społecznych. Alternatywą dla takich norm będzie nie indywidualność i autonomia, lecz przymus i patologie społeczne”⁶.

Takie relacje określam jako moralne, ich powiązaną sieć jako **przestrzeń moralną**, a za najważniejsze ich odmiany uważam zaufanie, lojalność, wzajemność, solidarność, szacunek, sprawiedliwość i odpowiedzialność⁷. Te siedem relacji elementarnych to swoisty budulec relacji bardziej złożonych.

Scharakteryzujemy wstępnie wszystkie siedem relacji, aby zająć się tą, która wydaje się dzisiaj najbardziej istotna, w dramatycznych czasach pandemii, a mianowicie zaufaniem. Zaufanie – we wstępnej, najprostszej definicji, którą rozwiniemy później – pozwala oczekiwać, że partner postąpi zgodnie z naszymi pragnieniami i nadziejami. Lojalność pozwala liczyć, że ktoś, kogo obdarzyliśmy zaufaniem, wobec kogo postępujemy szlachetnie, nie wykorzysta tego przeciwko nam, nie będzie nas obmawiał za naszymi plecami, będzie nas bronił wobec osób trzecich, a dobro, które mu powierzyliśmy (pożycz-

³ B. Ollman, *Alienation; Marx's Conception of Man in Capitalist Society*, Cambridge 1975, Cambridge University Press.

⁴ E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, Warszawa 1996 (1956), Wydawnictwo PIW.

⁵ J.Q. Wilson, *The Moral Sense*, New York 1993, Free Press.

⁶ J. Gray, *Liberalizm*, Kraków 1994, Wydawnictwo Znak.

⁷ Zob. P. Sztompka, *Kapitał społeczny; teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Kraków 2016, Wydawnictwo Znak.

kę pieniężną, samochód, mieszkanie, dziecko pod opiekę itp.) będzie odpowiednio chronił i w swoim czasie je zwróci. Wzajemność pozwala oczekiwać, że ten, kogo czymś obdarzyliśmy, będzie poczuwał się do rewanżu, nawet odroczonego w czasie czy zrealizowanego w odmienny sposób (mówiąc przenośnie, w innej „walucie”). Solidarność pozwala wierzyć, że wspólnota przejmie się naszymi problemami i w razie potrzeby przyjdzie z bezinteresowną pomocą, a ja sam postaram się przyczynić do dobra wspólnoty. Szacunek pozwala liczyć, że nasze zasługi, osiągnięcia, sukcesy zostaną dostrzeżone i docenione. Sprawiedliwość ma nam zapewnić słuszną proporcję między tym, co dajemy innym, a tym, do czego inni poczuwają się wobec nas (np. między wkładem pracy a płacą, wartością naszej książki a honorarium od wydawnictwa, wysokością podatków a świadczeniami socjalnymi ze strony państwa). Odpowiedzialność wreszcie to przewidywanie własnych działań w oparciu o najlepszą dostępną wiedzę i dążenie do tego, aby skutki naszych działań nie były dla innych krzywdzące⁸.

Wśród relacji moralnych niektórzy autorzy wprowadzają hierarchię ważniejszych i mniej ważnych. Są tacy, którzy za fundament życia społecznego uważają zaufanie, a brak zaufania za przejaw najgłębszego kryzysu⁹. Można też wykazać, że jakaś forma zaufania jest obecna we wszystkich pozostałych relacjach moralnych. Lojalność jest zobowiązaniem do wiarygodności wobec tego, kto mi zaufa. Wzajemność to zobowiązanie do zaufania temu, kto mi zaufa. Solidarność to zaufanie do własnej grupy, z którą się utożsamiamy, z którą wiążemy nasze nadzieje i aspiracje. Szacunek to zaufanie do innych, że moje zasługi spotkają się z proporcjonalnymi miarami uznania. Sprawiedliwość przybiera wiele form, ale w każdej obecne jest zaufanie. I tak sprawiedliwość merytokratyczna to zaufanie, że otrzymamy gratyfikacje proporcjonalne do naszych zasług, sprawiedliwość komunitatywna to zaufanie, że nasz wkład do wspólnoty zostanie zrównoważony korzyściami ze strony wspólnoty, sprawiedliwość retributywna to zaufanie, że dzięki odpowiednim instytucjom odzyskamy utracone niesłusznie dobra lub ich równowartość, sprawliwość transakcyjna to zaufanie, że cena towaru lub usługi będzie równoważna do ich wartości, sprawiedliwość ewaluacyjna to zaufanie, że nasze wysiłki i osiągnięcia zostaną ocenione w sposób bezstronny, fair, przez opiniodawców, recenzentów, egzaminatorów. Odpowiedzialność wreszcie to zaufanie, że inni będą działać w oparciu o najlepszą dostępną wiedzę w sposób, który nie przyniesie innym szkody. Z tych wszystkich powodów zaufanie jest relacją pierwotną, fundamentalną¹⁰.

⁸ P. Sztompka, *Logika i granice odpowiedzialności*, [w:] *Kultura (nie) odpowiedzialności*, M. Bogunia-Borowska (red.), Warszawa 2021, Wydawnictwo Naukowe PWN.

⁹ N. Luhman, *Trust and Power*, New York 1979, Wiley, P. Sztompka, *Zaufanie: fundament społeczeństwa*, Kraków 2007, Wydawnictwo Znak.

¹⁰ P. Sztompka, *Trust in the moral space*, [w:] *Trust in Contemporary Society*, Masamichi Sasaki (red.), Leiden 2019, Wydawnictwo Brill, s. 31–41.

Zaufaniem właśnie w okresie głębokiego kryzysu spowodowanego pandemią zajmiemy się dokładniej w dalszej części artykułu.

Niepewność egzystencjalna

Dlaczego zaufanie jest w życiu społecznym tak niezwykle istotne? Zaczniemy od tego, że los człowieka jest pełen niepewności, niebezpieczeństw i zagrożeń. Już w XVII wieku Thomas Hobbes pisał w *Lewiatanie*: „Życie człowieka jest samotne, biedne, parszywe, brutalne i krótkie”¹¹. A w trzy wieki później poetycko ujmuje to Zbigniew Herbert: „W domu zawsze bezpiecznie, ale zaraz za progiem gdy rankiem Pan Cogito wychodzi na spacer napotyka przepaść (dni bezdenne, dni budzące grozę)”¹². Wiele koncepcji filozoficznych dotyczy interpretacji faktu, że życie upływa pod znakiem tego ostatecznego i nieuchronnego zagrożenia – śmierci.

Część zagrożeń ma charakter zewnętrzny, od nas niezależny: trzęsienia ziemi, tsunami, epidemie. Inne to niezamierzone i nieprzewidziane skutki naszych własnych działań. Tutaj ważna kategoria to zagrożenia cywilizacyjne, sprowokowane przez działania masowe, ale dotykające indywidualnie: wypadki drogowe, smog, zatrucie środowiska, katastrofy przemysłowe¹³.

Czym innym od zagrożeń i niebezpieczeństw jest ryzyko: możliwe fatalne skutki dla nas samych wywołane przez nasze własne działania, w tym sensie – zagrożenia „zawinionne”, z którymi się liczymy, a mimo to działamy¹⁴. Jak pisze Jakob Arnoldi „Ponieważ ryzyko można przewidywać i jakoś sobie z nim radzić, wina obciąża tych, którzy go nie przewidzieli i sobie z nim nie poradzi, a w rezultacie narazili innych na ryzyko”¹⁵. Dobrze oddaje to rozróżnienie język polski, gdy mówimy, że: **napotykamy** zagrożenia, spotykają nas niebezpieczeństwa, ale **podejmujemy** ryzyko.

Zaufanie to panaceum na niepewność i ryzyko, gdy mimo wszystko musimy lub chcemy działać. Mówiąc metaforycznie, to most nad przepaścią niepewności. A jeszcze inaczej, **optymistyczny zakład na temat przyszłych, niepewnych działań innych**¹⁶. Jest to oczekiwanie obarczone ryzykiem, że ze strony innych – ludzi, instytucji, firm, korporacji, systemów, ale także pośrednio urzędów i przedmiotów przez ludzi wytworzonych, spotkamy się z: kompetencją, efektywnością, niezawodnością, odpowie-

¹¹ T. Hobbes, *Leviathan*, Oxford 1946 (1651), Basil Blackwell, roz. 13, s. 82.

¹² Z. Herbert, *Wiersze wybrane*, Kraków 2007, Wydawnictwo a5, s. 190.

¹³ U. Beck, *Spółczesność ryzyka*, Warszawa 2002, Wydawnictwo Scholar.

¹⁴ J. Arnoldi, *Ryzyko*, Warszawa 2011, Wydawnictwo Sic!

¹⁵ Ibid., s. 21. Zob. Także: D. Lupton, *Risk and Sociocultural Theory*, Cambridge 1999, Cambridge University Press.

¹⁶ P. Sztompka, *Zaufanie; fundament społeczeństwa*, Kraków 2007, Wydawnictwo Znak.

działnością, albo co więcej – z uczciwością, rzetelnością, prawdomównością, albo jeszcze więcej – ze spolegliwością, troskliwością i pomocą, czy wreszcie z wymaganiem najwyższym – reprezentacją, działaniem na naszą rzecz, w imię naszych interesów, dla dobra wspólnego. A więc, w zależności od tego, czego oczekujemy, że partner relacji będzie kompetentny (gdy wsiadam do taksówki lub na pokład samolotu), uczciwy i prawdomówny (gdy przychodzę na wykład lub oglądam polityka w telewizji), pomocny i współczujący (gdy idę do lekarza), dbały o moje interesy (gdy wynajmuję adwokata albo proszę o interwencję posła). Ta skala coraz bardziej wymagającego zaufania jest zarazem skalą rosnącego ryzyka, że nasz zakład przegramy, że nasze oczekiwania się nie spełnią. Bo ludzi elementarnie racjonalnych i kompetentnych jest więcej niż uczciwych i rzetelnych, a tych z kolei więcej niż pomocnych i spolegliwych i wreszcie najmniej jest tych, którzy rzeczywiście gotowi są realizować nasze, a nie własne interesy. Więc szansa trafienia na partnera jest różna dla każdej z tych kategorii.

Zagrożenia i ryzyko w okresie pandemii

Wirus Covid-19 zaatakował nie tylko tkankę płucną, ale także społeczną, przestrzeń międzyludzką. Niepewność i zagrożenia nieuchronne w życiu człowieka uzyskują szczególny charakter w okresie pandemii. Wśród tych wyjątkowych cech pierwsza to **globalność**, bo pandemia nie zna granic państwowych. Druga cecha to **uniwersalność**, bo pandemia nie zna podziałów społecznych, klasowych, warstwowych, środowiskowych; żaden status społeczny przed nią nie chroni. Trzecia cecha to **niewidzialność**, brak jakiegokolwiek bezpośredniej percepcji niebezpieczeństwa. Słynna była deklaracja prezydenta Łukaszenki, że nie ma żadnej pandemii bo jej nie widać, czy prezydenta Bolsonaro, który 26 września, gdy w Brazylii przybywało 66 000 chorych dziennie, mówił, że „wirus jest nie bardziej groźny niż małe muszki”. Dopiero po statystyce skutków, zachorowań i zgonów postrzegamy groźbę wirusa. Po czwarte, mechanizm jego działania i przenoszenia są nieznane, **nieprzeniknione**, początkowo nawet dla ekspertów. Po piąte, w odróżnieniu od większości innych chorób brak jakichkolwiek przynajmniej częściowo skutecznych leków. Po szóste, sam dramatyczny przebieg choroby, wysoka śmiertelność i długotrwałe skutki zdrowotne nawet u ozdowieńców wywołują wyjątkowy niepokój.

Podobnie szczególnie charakter uzyskuje w pandemii ryzyko. Kiedy skaczę z mostu na gumowej linie, latam na lotni czy wspinam się bez zabezpieczenia na ścianę wieżowca, to ryzyko stanowi główny sens moich działań. Zwolennicy sportów ekstremalnych mówią o nałogowej potrzebie adrenaliny. Kiedy wsiadam w samochód, do samolotu, zapalam papierosa, wspinam się w Himalajach, ale także gdy idę do pracy w kopalni, czy na dźwigu budowlanym, to ryzyko jest wliczone jako koszt działania, które jest dla mnie ważne, życiowo niezbędne, potrzebne, przyjemne. Podobnie, gdy przed operacją chirurg-

giczną podpisuję zgodę na ryzyko zabiegu, bo nie mam racjonalnej alternatywy, aby wrócić do zdrowia.

Ale w przypadku pandemii jest inaczej. Ryzykuję mianowicie w wielu zwykłych, życiowych sytuacjach. Niebezpieczeństwo kryje się we wszelkich **codziennych działaniach**: gdy spotykam się ze znajomym, sąsiadem w windzie, przechodniem na ulicy, bo mogą być nosicielami, gdy robię zakupy w sklepie, gdy idę do restauracji, kina, teatru, muzeum, do klasy szkolnej, na konferencję naukową, gdy przychodzę do pracy w biurze czy brygadzie roboczej, gdy dojeżdżam do pracy lub wyruszam w podróż, gdy korzystam z rozrywki i rekreacji w klubie fitness, na trybunie stadionu piłkarskiego, na koncercie rockowym, w dyskotecce, gdy idę na mszę w kościele. Słowem **wszystko, co robię, staje się ryzykowne**. Co więcej, skali ryzyka nie mogę jednoznacznie oszacować, co najwyżej mogę podjąć minimalne strategie zaradcze: mycie rąk, dystans społeczny, zakładanie maseczek.

Percepcja i estymacja ryzyka

Percepcja i estymacja ryzyka, a tym samym gotowość podjęcia strategii zaradczych jest sprawą indywidualną i subiektywną. Ważną rolę odgrywa nasze ogólne psychologiczne nastawienie, „współczynnik strachu”¹⁷. Strach bywa też zaraźliwy i wtedy uzyskuje szerszy wymiar społeczny. „Zauważmy, że obawa przed zagrożeniem nie występuje w próżni, a raczej w sytuacji gdy jednostka może natychmiast ulec emocjonalnej reakcji innych”¹⁸. Ale przeważnie dokonujemy jakiejś mniej lub bardziej świadomej kalkulacji. Bierzymy mianowicie pod uwagę dwa czynniki: naszą ocenę szansy i wysokość stawki. **Szansa** to wyobrażone prawdopodobieństwo, że spotka nas zagrożenie. W jej ocenie występuje typowe skrzywienie optymistyczne: mnie to nie musi spotkać, wierzę w swój dobry los, szczęście, przeznaczenie. Istotne jest także poczucie sprawstwa (z ang. *agency, personal efficacy*, pol. podmiotowość), czyli przekonanie, że mogę wziąć sprawy w swoje ręce i sam się obronić. **Stawka** natomiast to wyobrażenie tego, co może nas spotkać, jeśli jednak zagrożenie nas dotknie, wartość tego, co możemy utracić. W przypadku pandemii stawka jest prawie powszechnie uznana za najwyższą: zdrowie i życie. Wyjątek to marginalne grupy negujące w ogóle występowanie pandemii i lekceważące płynące stąd ryzyka.

Percepcja i estymacja ryzyka jest zazwyczaj oparta na wielorakich źródłach informacji, a subiektywizm w tym zakresie wynika z unikalnej dla każdego kombinacji źródeł, które bierze pod uwagę. Pierwsze źródło to **statystyki i sprawozdania oficjalne**

¹⁷ P. Slovic, *Perception of risk*, Science, nr 236/1987, s. 280–285.

¹⁸ M. Khosravi, *Perceived risk of Covid-19 pandemic: the role of public worry and trust*, Electronic Journal of General Medicine, nr 4/2020.

podawane przez rząd. Adekwatność tych informacji zależy w dużej mierze od skali testowania i zwiększa się, gdy podjęte zostaje testowanie przesiewowe, powszechne. Drugie źródło to **media tradycyjne**, telewizja, radio, gazety. Występuje tu typowe skrzywienie pesymistyczne, gdy zła wiadomość stanowi lepszy news niż dobra i stąd pojawia się niekiedy przesadne, alarmistyczne i katastroficzne podkreślanie skali zagrożeń. Ogromną rolę uzyskują dzisiaj, po trzecie, **media społecznościowe**, według pewnych szacunków korzysta z nich na świecie ponad 4 miliardy ludzi. „Platformy mediów społecznościowych najmocniej przyczyniają się do powszechnej percepcji ryzyka podczas kryzysów zdrowotnych i dostarczają najważniejszych informacji wpływających na obronne zachowania obywateli”¹⁹. Poza dostarczaniem rzetelnych informacji anonimowość przekazu pozwala niestety także na rozpowszechnianie fake newsów, teorii spiskowych, stereotypów i wywoływanie panik moralnych²⁰. W powstaniu środowisk negujących pandemię, czy później – ruchów antyszczepionkowych, media internetowe odegrały dużą rolę. Po czwarte, istotna jest **także plotka przekazywana osobiście**, z ust do ust. Po piąte, bierzemy pod uwagę **głos uznanych przez nas autorytetów**, czy będą to eksperci wirusolodzy, czy politycy, czy celebryci popkultury. Przyglądamy się także przez telewizyjne okienko ich działaniom, na przykład, czy noszą maseczki, czy zachowują dystans, czy się szczepią itp. Po szóste wreszcie, wielkie znaczenie, niekiedy największe, w naszej subiektywnej ocenie ryzyka są **doświadczenia osobiste**, choroba czy śmierć w rodzinie, wśród przyjaciół, bliskich znajomych, sąsiadów, współpracowników. To przemawia mocniej niż wszelkie bezosobowe statystyki.

Mocny dowód subiektywizmu i relatywizmu w percepcji ryzyka to fakt, że w maju 2020 i w czerwcu 2021 liczba zachorowań i zgonów była mniej więcej taka sama, tyle że wtedy był pełny lockdown, nie wychodziliśmy na ulicę, policja pilnowała kwarantanny i nawoływała przez megafony „Zostańcie w domu”, a latem 2021 roku nastąpiło pełne rozluźnienie i odnosiło się całkowicie mylące wrażenie, że pandemia ostatecznie minęła.

Zaufanie jako panaceum na niepewność, zagrożenia i ryzyko

W sytuacji tak wyjątkowego zagrożenia i ryzyka pojawia się szczególnie mocna potrzeba zaufania, tego jak mówiliśmy mostu nad przepaścią niepewności, oczekiwania, że ktoś nas obroni. Zaufanie w czasie pandemii kierowane jest do trzech adresatów. Najpierw do **rządzących**, polityków, że „leci z nami pilot”, że panują nad sytuacją i podejmują właściwe decyzje. Dalej do **nauki**, a zwłaszcza nauk biologicznych, medycznych

¹⁹ M.S. Hassan et al., *Risk, self-efficacy, trust in government, and the moderating role of perceived media content during the Covid-19 pandemic*, Changing Societies and Personalities, nr 1/2021, s. 9–35. Cytat ze s. 15.

²⁰ K. Thompson, *Moral Panics*, London 1999, Routledge.

i farmacji. Personalnie do lekarzy, personelu medycznego, ekspertów wirusologów. A bardziej przedmiotowo do produktów i urządzeń medycznych, leków, szczepionek, maseczek, respiratorów, ich jakości i niezawodności. Po trzecie wreszcie, zaufanie kierujemy do **współobywateli**.

W przypadku każdej z tych kategorii adresatów oczekiwania związane z zaufaniem są nieco odmienne. Od **rzadzających** oczekujemy kilku cnót z przedstawionej wcześniej skali. Najpierw cnót twardych, efektywnościowych, które określam jako „**syndrom 4K**”: kompetencji, koherencji, konsekwencji i kontynuacji działań rządowych, a także odpowiedzialności, czyli przewidywania skutków własnych decyzji w oparciu o najlepszą dostępną wiedzę. Oczekujemy też cnót miękkich, moralnych: prawdomówności, pełnej informacji, przejrzystości procedur i otwartości na dialog z obywatelami. Wreszcie oczekujemy tego, co najbardziej wymagające: reprezentacji interesów obywateli, kierowanie się dobrem wspólnym, a nie interesami partykularnymi, partyjnymi, frakcyjnymi, wyborczymi, nepotyzmem i własną karierą. Inne oczekiwania kierujemy wobec **lekarzy**. Przede wszystkim aktualnej, pełnej wiedzy i umiejętności terapeutycznych. Ale co więcej, opiekuńczości, spolegliwości, współczucia, a nawet poświęcenia własnych interesów dla dobra pacjentów. Wreszcie od **współobywateli** oczekujemy solidarności i odpowiedzialności.

W fizyce powiada się, że poziom promieniowania jest zależny od promieniowania tła. Użyjmy tego jako metafory. Zaufanie w okresie pandemii jest zawsze relatywne do wcześniejszego poziomu zaufania, wytwarza się na jego tle. Wystarczy porównać kraje wysokiego poziomu zaufania („**high trust societies**”) z krajami niskiego poziomu zaufania („**low trust societies**”), na przykład kraje skandynawskie i kraje Ameryki Łacińskiej. To rozróżnienie jest mocno udokumentowane w wieloletnich badaniach World Value Survey²¹. Szczególnie ciekawy jest przypadek Chin i specyficznej, gęstej i intymnej sieci relacji międzyludzkich, **guanxi**, która od czasów Konfucjusza rozszerza się poza rodzinę, na współpracowników, współmieszkańców, i która dyktuje powinność zaufania, lojalności, wzajemności, solidarności²². Jest to przeciwieństwo zamkniętego, ograniczonego tylko do swoich mafijnego czy partyjnego „amoralnego familizmu”²³. I Chińczycy właśnie, mimo że pandemia u nich wybuchła, szybko poradzili sobie z jej stłumieniem m.in. dzięki wyjątkowemu poziomowi zaufania, odpowiedzialności i dyscypliny społecznej.

²¹ R. Inglehart, C. Wenzel, *Modernization, Cultural Change and Democracy; The Human Development Sequence*, Cambridge 2005, Cambridge University Press.

²² X. Qui, *Guanxi, social capital theory and beyond*, The British Journal of Sociology, t. 64, nr 2/2013. Zob. także R. Sennett, *Razem. Rytuały, zalety i zasady współpracy*, Warszawa 2013, Wydawnictwo Muza.

²³ E. Banfield, *Moral Basis for a Backward Society*, Glencoe 1958, Free Press.

Można powiedzieć ogólniej, że im więcej **kultury zaufania** w społeczeństwie – a nie kultury nieufności, im więcej **klimatu zaufania** w grupach, firmach, środowiskach – a nie klimatu podejrzliwości, im więcej **wspólnotowości**, kolektywizmu – a nie cynizmu, egoizmu i indywidualizmu i wreszcie im więcej **dyscypliny społecznej** – a nie anarchizmu – tym szansa wytworzenia się różnych form silnego zaufania w okresie pandemii jest większa.

Funkcje zaufania i dysfunkcje nieufności

Dlaczego zaufanie jest w tym czasie takie ważne? Odpowiedź jest prosta: bo tylko wtedy ludzie będą spontanicznie i masowo stosować się do restrykcji i zaleceń (reżimów sanitarnych), które są najważniejszym remedium na pandemię, przynajmniej do czasu powszechnego zaszczepienia populacji. „Wysoki poziom zaufania to konieczny warunek wdrożenia rygorystycznych ograniczeń i zyskania dla nich społecznej akceptacji”²⁴. Natomiast załamanie się zaufania jest wysoce dysfunkcjonalne z dwóch powodów. Po pierwsze, prowadzi do niesubordynacji, omijania restrykcji, podejmowaniu działań pozornych. Maseczki noszone na brodzie tylko na wypadek spotkania z policjantem to symbol tej nowej społecznej postawy. A po drugie, erozja zaufania rodzi syndrom pasażera na gapę (*free-riding syndrom*), czyli pokusę korzystania z dóbr publicznych bez własnego udziału²⁵. Na przykład: niech inni noszą maseczki, to ja i tak skorzystam, bo się nie zarażę, a będzie mi wygodniej. A gdy toczy się kampania szczepień, coraz więcej widzi się na ulicach i w sklepach osoby w ogóle bez maseczek. Bo skoro mnie już nic nie grozi, to co z tego, że mogę być nosicielem i zarazić innych. A Japończycy zakładają maseczki, gdy mają katar, tylko po to, aby uchronić innych. Jeszcze jeden przykład wagi kulturowego tła. Są i tacy, którzy myślą tak: poczekam, niech inni się zaszczepią, to odporność zbiorowa i mnie uwolni od zagrożenia, a uniknę trudu rejestracji, udania się do punktu szczepień i możliwości powikłań poszczepiennych. Niemcy mają na to termin: „covidioten”.

Krótką historią zaufania podczas pandemii w Polsce

Po tych porządkujących i analitycznych ustaleniach przyjrzyjmy się losom zaufania w Polsce czasu pandemii. Pamięć jest zawodna, więc na koniec przypomnijmy trochę faktów.

²⁴ D. Devine (i inni), *Trust and the coronavirus pandemic*, Political Studies Review, nr 2/2021, s. 274–285.

²⁵ Zob. R. Hardin, *Collective Action, Baltimore 1982*, Johns Hopkins University Press; W.A. Gamson, *The social psychology of collective action*, [w:] *Frontiers in social movement theory*, A.D. Morris, C.M. Mueller (red.), (s. 53–76). New Haven 1992, Yale University Press; J. Elster, *The Cement of Society*, Cambridge 1990, Cambridge University Press.

Pierwszy okres pandemii, wiosna 2020, to czas lockdownu i wzorowej dyscypliny społecznej: obywatele stosują się do wprowadzanych przez rząd rygorystycznych restrykcji, panuje zaufanie, solidarność i odpowiedzialność. Ludzie pozostają w domach, ulice są puste, rozpowszechnia się zdalna praca i nauka, sąsiedzi robią sobie nawzajem zakupy, woluntariusze pomagają emerytom.

Niestety, dość szybko pojawia się **erozja zaufania** i powrót to zakorzenionej w Polsce postawy, że prawo jest po to, aby je omijać. Zaufanie do rządzących załamuje się dzięki naruszeniom „zasady 4K”. Uderza brak **spójności działań**. Obywatele widzą na przykład zamknięte lasy, ale dozwolone tłumne wesela, zamknięte teatry, ale otwarte kościoły, dzieci wracają do szkół, aby wkrótce później szkoły ponownie zostały zamknięte, grzywna 10 000 zł wymierzona staruszce za wyjście do parku i tylko upomnienie za wandalizm na ulicy, a ostatnio ciągle zmiany ustalonej wcześniej kolejności preferowanych grup do szczepień czy właściwego odstępu między dawkami.

Załamuje się **zaufanie do autorytetów** politycznych. Ludzie już umierają pod respiratorami, a główny inspektor sanitarny kpi z maseczek i proponuje produkować je z biustonoszy. Później wybuchają skandale. Minister zdrowia z początku obdarzany dużym autorytetem i zaufaniem, okazuje się kombinować z maseczkami i respiratorami, w infamii porzuca urząd i schodzi z pokładu w najniebezpieczniejszym momencie. Z kolei politycy wykazują brak konsekwencji, akceptując wyjątki od restrykcji „dla swoich”. Premier biesiaduje ze współpracownikami bez maseczek i bez dystansu, co krótko wcześniej sam zarządził. Szef partii rządzącej wjeżdża limuzyną na zamknięty dla obywateli cmentarz, bo jak śpiewał Kazik Staszewski „Jego ból jest większy niż mój”. Spotkania przedwyborcze w maju przebiegają w atmosferze festynu, bratania się i robienia „selfie” z prezydentem, który dodaje wyborcom otuchy, promieniejąc optymizmem, oczywiście bez maseczki. Kiedy krzywa zachorowań wystrzeliwuje w górę, tzw. najważniejsze osoby w państwie czczą rocznicę tragedii smoleńskiej w dużej grupie, obok siebie, także bez maseczek.

Jeszcze inny czynnik podważający zaufanie do władzy to brak **odpowiedzialności**: przedwczesne luzowanie obostrzeń i pochopne komunikaty o końcu pandemii czy wypowiedzi przeciwne szczepieniom. W lecie premier ogłasza: „Ale chcę też powiedzieć o sytuacji epidemicznej. Drodzy Państwo: uważam, że ona też jest opanowana, bo coraz mniej jest zachorowań. I dlatego wszystkich zapraszam – śmiało idźcie do urn wyborczych 12 lipca. Młodszy, starsi, w sile wieku. To jest bezpieczniejsze niż jak codziennie wychodzicie do sklepu, na pocztę, do kościoła czy wszędzie indziej. (...) Nie ma się już czego bać”. Słynna stała się także deklaracja prezydenta: „Ja się nie szczepię, bo nie”²⁶.

²⁶ Cytuję za „Gazetą Wyborczą”.

Dotyczyła co prawda szczepień na grypę, ale w świadomości potocznej łatwo o uogólnienie. A na Święta Bożego Narodzenia przylatują masowo Polacy z Wielkiej Brytanii, gdzie pandemia szaleje i nikt ich nie sprawdza na lotniskach, a tylko rząd radzi, aby się później przetestowali w miejscu zamieszkania. Ciekaw jestem, ilu tej dobrej rady posłuchało. Sądząc po tym, że wkrótce wybuchła w Polsce trzecia fala pandemii, to niewielu.

Naruszony zostaje **wymóg transparentności**. Obserwujemy nieprzejrzyste procedury, niejawni skład rady medycznej, nieliczenie się z opiniami ekspertów, gdy wypowiadają się np. w sprawie imprez prywatnych, zamykania kościołów, cmentarzy w Święto Zmarłych. Słucham w TV prezesa PAN, który powołał multidyscyplinarną radę najwyższych specjalistów, członków Akademii i na pytanie, czy na raport tego grona otrzymał jakąś reakcję od rządu, z widocznym zażenowaniem odpowiada: „nie”.

Tylko do lekarzy, ratowników, personelu medycznego zaufanie utrzymuje się na bardzo wysokim poziomie. Jak pisze amerykański poeta Jim Dwyer: „W czasach, które nadejdą, kiedy nas wszystkich już nie będzie, ludzie jeszcze dzisiaj nie urodzeni będą cieszyć się Słońcem swoich dni dzięki tym kobietom i mężczyznom, którzy w obecnej godzinie dbają o chorych, pomagają niedołącznym i głodnym, leczą i wspierają innych”²⁷. Myślę, że większość Polaków podobnym uznaniem i szacunkiem otacza lekarzy. Natomiast zaufanie do instytucji raczej niż osób częściowo załamuje się poprzez widoczną niewydolność służby zdrowia, przeciążenie szpitali, braki personelu medycznego, niedziałające infolinie w Sanepidzie, kolejki karetek pod szpitalami i samochodów przed punktami testowania, braki respiratorów i pierwsze dramatyczne decyzje kogo podłączyć, a kogo nie. Rażą także sprzeczne opinie ekspertów-medyków np. kilkakrotnie zmieniane w sprawie noszenia maseczek. Do erozji zaufania przyczynia się ruch antyszczepionkowy lansujący przesadne, paniczne ostrzeżenia co do ubocznych skutków szczepionek, np. firmy Astra-Zeneca. Mnożą się też teorie konspiracyjne przeczące istnieniu pandemii albo przypisujące jej powstanie celowemu wyciekowi z laboratorium wirusologicznego w Wuhan.

Trzecia kategoria adresatów zaufania, współobywatele, też nie imponują odpowiedzialnością i solidarnością. Natychmiast, gdy restrykcje zostają poluzowane, pojawia się postawa „Hulaj dusza, piekła nie ma” i ludzie organizują masowe wesela, przyjęcia komunijne, podziemne dyskoteki, pojawiają się tłumy na plażach, stokach narciarskich, sylwester świętowany na Krupówkach. Podejmowane są próby omijania „na lewo” kolejki szczepień, co udaje się niektórym celebrytom już na samym początku Narodowego Programu Szczepień. Obserwowane są coraz częściej naruszenia pozostałych jeszcze zaleceń i restrykcji, np. wśród kupujących bez maseczek w marketach, którzy reagują agresją na zwrócenie uwagi.

²⁷ Cytuję za „New York Timesem”.

Trochę nadziei

Na szczęście, jako funkcjonalny substytut zaufania, odpowiedzialności i dyscypliny społecznej pojawiły się **skuteczne szczepionki** i intensywny program szczepień. Znów okazało się, że ostateczną instancją ratującą przed zagrożeniami jest **nauka**. Okazało się także, że działania w skali państwowej mogą być efektywne i odpowiedzialne, bo realizacja tego programu, łatwość rejestracji, jakość komunikacji elektronicznej, organizacja punktów szczepień budzi pełne uznanie. Niestety ciągle około 40% Polaków odmawia przyjęcia szczepionki. I podobnie jest w wielu innych krajach. Jeśli tylko uda się przewyciężyć nieufność do szczepienia i osiągnąć **odporność populacyjną** w skali globalnej, to być może pandemia zostanie zażegnana. A wraz z tym, choć pewno nieprędko, powrócą normalne relacje międzyludzkie, nastąpi odbudowa zaufania, a ryzyko powróci do swojej zwykłej, codziennej miary.

Trust and risk at the time of the pandemic

The uncertainty, threats and risks are unavoidable aspects of human existence. The response to them is trust, the expectation of beneficial, future actions of others (individuals, institutions, organizations). Risk and trust take unique forms during pandemic. Risk is global, universal, hard to assess and attached to common, everyday actions. Trust, the bridge over the abyss of uncertainty, is directed toward three addressees: the government, medicine (medical science, services and products), and the other members of society. For each category the expectations are different. These theoretical considerations are applied and illustrated by the brief history of the pandemic in Poland.

Key words: uncertainty, threat, risk, trust, moral space, pandemic